ROK VII LUTY 1935 NR. 2

PRZESZŁOŚĆ

CZASOPISMO HISTORYCZNE DLA WSZYSTKICH

Wychodzi co miesiąc pod redakcją Piotra Żukowskiego

Frycz

O nauczaniu historji

przy pomocy utworów literatury pięknej.

Według najnowszych przepisów dydaktycznych, lekcja każdego przedmiotu ma obejmować trzy cele: materjalny, formalny i wychowawczy. Przy nauczaniu historji każdy z tych celów można osiągnąć łatwiej, jeżeli, jako punktu wyjścia, użyje się tekstu, wybranego odpowiednio z takiego utworu literatury pięknej, w którym autor przedstawia zdarzenie albo osobę, będące tematem danej lekcji.

Osiągnięcie celu materjalnego, którym jest zaznajomienie młodzieży z istotą jakiegoś historycznego zdarzenia, z jego przyczyną, przebiegiem i skutkiem, albo z jakąś osobistością historyczną, z jej rolą dziejową, postacią i charakterem, odbędzie się zawsze w sposób, wzbudzający potrzebne zaciekawienie, jeżeli na początku lekcji odczytamy z należytą intonacją tekst belletrystyczny, wybrany stosownie. Temat lekcji, przynajmniej częściowo, zostaje wtedy odrazu przeżywany dzięki wyobrażeniom, jakie z łatwością powstają w umyśle słuchacza, i dzięki uczuciom, a nawet wzruszeniom, jakich tenże musi doznawać. Tekst belletrystyczny zostaje wchłonięty i zapamiętany długo przez to, iż stanowi on pokarm duchowy odpowiedni do potrzeb duszy młodocianej, w której wrażenia, wyobrażenia, uczucia, wzruszenia i pobudki uczuciowo-idealistyczne, przeważają nad abstrakcyjnie pojęciowemi funkcjami psychicznemi i nad objektywizmem czysto rozumowym. Treść faktycznie historyczna, zawarta w tekście belletrystycznym, staje się w umyśle ucznia silnem oparciem dla ściśle naukowych wiadomości, jakie nabywa on w dalszym toku tejże lekcji lub w następnej. Wiążą się one u niego z wyobrażeniowo-uczuciowem przeżyciem rozpatrywanego zdarzenia lub osoby.

CEL FOLMALNY, jakim jest ćwiczenie i rozwijanie funkcyj psychicznych, zwłaszcza w sferze umysłowań, zostaje także rzadziej osiągnięty, jeżeli procesy psychiczne, do których uczeń ma być pobudzony, znajdują w jego umyśle oparcie na konkretnej treści przezeń przeżywanej. Na niej może on, w sposób dla niego żywo interesujący, wdrażać się w uprawianie ścisłego rozbioru faktów i wnikania w ich genezę przy zastosowaniu kryterjów, którą ucza go oddziealć rzeczywistość historyczną od epickiego, dramatycznego czy lirycznego przedstawienia onej.

CEL WYCHOWAWCZY, który polega na tem, żeby podziałać na sferę woli ucznia, t. j. na jego pobudki ,chęci, postanowienia i postępki, ten cel, który ma wieńczyć dzieło wychowawczego nauczania, może być osiągnięty najskuteczniej także przez oparcie go na utworach literatury pięknej; w nich bowiem uczeń znaj-

duje jakby przykłady postawy życiowej względem państwa, narodu, społeczeństwa i jednostek, postawy do jakiej zmierzają ideały wychowawcze.

Zdarzenia i postacie, zobrazowane w utworach belletrysycznych przez wybitnych autorów, przejmują duszę młodocianą i wywołują w niej żywe nachylenia lub odchylenia psychiczne w sferze myśli, uczuć i woli.

Wiadomości historyczne, o ile mają być wiedzą żywą, muszą w duszach młodocianych wywoływać uczucia zachwytu, podziwu, zapalu, czci, miłości, oraz chęci dokonania czynów podobnych i kroczenia drogami zasłużonych mężów — lub też przeciwnie powinny budzić uczucia wstrętu i nienawiści względem zdarzeń i osób niehumanitarnych, które przynoszą ujmę ludzkości.

Jeżeli szkoła ma kształcić ludzi, którzy potem byliby zdolni do czynów wielkich, to może to czynić przedewszystkiem przez naukę historji, opierając ją poczęści na utworach literatury pięknej. Doniosłość sugestji wychowawczej, osiąganej przez takie utwory, uznał, jak wiadomo, już Platon.

Do uczenia historji przy pomocy tekstów belletrystycznych doprowadził mnie następujący zbieg okoliczności, w praktyce nauczycielskiej może wyjątkowy, mianowicie ten, iż uczyłem propedentyki filozofji, literatury polskiej i powszechnej, przedmiotów pedagogicznych i historji, będąc nauczycielem najpierw w gimnazjach, a później w seminarjach nauczycielskich, męskich i żeńskich

Gdy poraz pierwszy przydzielono mi historję, wypadło uczyć jej w piątej klasie szkoły ćwiczeń przy seminarjum nauczycielskiem żeńskiem. To było dla mnie czemś tak nowem i obcem, że ujrzałem się prawie bezradnym wobec umysłowości tych jedenasto- i dziesięcioletnich dziewcząték, i nie wiedziałem przez jaki sposób wyrażania się trafić do nich i jaką treścią historyczną rzeczywiście je zająć, skoro podręcznik, przeznaczony wtedy dla tego oddziału szkół powszechnych był zabójczo nudny, bo „suchy, jak wióry". Biedziłem się dość długo, posługując się tym „apsychologicznym" podręcznikiem, aż wreszcie, gdy według programu przyszło mówić o wojnach Greków z Persami, wpadłem na pomysł, żeby skorzystać z tragedji Ajschylosa „Persowie" w przekładzie Kasprowicza*) i oprzeć lekcję na tym utworze. Po odpowiednim wstępie, lekturę wybranych miejsc utworu zacząłem od obrazu bojowej potęgi perskiej, jaką — zgodnie z faktami — opisuje przodownik chóru starców:

„Krzykami radości żegnana,
W pole aryjska wyruszyła młódź....

Z Suz, z Ekbatany zbrojny wyszedł lud,
Z kissyjskiej twierdzy odwiecznej
Wojenna wygnała go chuć:
W mnogie zgromadzon oddziały,
Ruszył ten tłum okazały
Pieszo, na koniach i statkach.

A na ich czele, uzbrojeni srodze
W łuki, dzielnego dosiadłszy bachmata,
Ruszyli Persów przechwalebni wodze,

---

*) Ajschylos. Cztery dramaty. Prometeusz — Persowie — Siedmiu przeciw Tebom. — Błagalnice. Przełożył Jan Kasprowicz. Lwów 1911. Nakładem Tow. Wydawn. (str. 59—107).

Wielkiego króla poddani królowie:
W bojowych sprawni przypadkach,
Podziw dla oczu i postrach dla świata,
Ze swego lądu; przewodzi tej rzeszy
Waleczne powiedli mrowie
Amistre, Artafen, Astasp, Megabata.
I ciżba Lidów zniewieściałych spieszy
Król Mitrogates i, wielkiej potęgi
Władca, Akteus. A cóż mówić mam
O tych, co wyszli z złotych Sardów bram?

Widok to wraży:
Poczwórne, poszóstne zaprzęgi!
Widok to pełen grozy —
Przeliczne, przezbrojne te wozy!

Świętego Tmolu ruszają sąsiady,
Aby pod jarzmo nagiąć kark Hellady:
Mardon potężny na przedzie
Wraz z Tharybiscm ich wiedzie,
Dwa niezmęczone dzidami kowadła;
Włóczników także liczna czerń wypadła
Z Mizji; śle również i Babilon złoty
Rojne swe hufce, wojennej ochoty
Pełne, przedufne w ten swój łuk napięty
W swe niezwalczone okręty:
Królewska zwołała rzecz
Wszystko, co w Azji twardy dźwiga miecz."

Po odczytaniu tego opisu nawały perskiej, jaka pod wodzą samego króla wyruszyła na podbój Hellady, przeszliśmy do rozpatrzenia rzeczy istotnych, aby następnie utrwaliły się one w umysłach uczenic. Więc najpierw dziewczątka wyszukały na mapie najważniejsze miasta i kraje, a obok tych nazw geograficznych wypisały na tablicy także rodzaje wojsk i broni, wymienione w powyższym opisie. W związku z treścią odczytanego urywku nasunęły się następujące pytania: 1⁰ Czy wiadome są uczenicom inne nawały wojenne, zwłaszcza takie, które miały wielkie znaczenie w naszych dziejach? 2⁰ Czy wiedzą, jakich rodzajów broni używano dawniej w naszem wojsku, a jakie są w użyciu obecnie? 3⁰ Czy znane im są nazwiska i postacie naszych wielkich wodzów, dawnych i współczesnych? 4⁰ Jakie dzielnice i ziemie Polski, przedrozbiorowej i teraźniejszej, musielibyśmy wymienić, aby zobrazować cały obszar i moc Rzeczypospolitej Polskiej?

Te pytania wywołują u chłopców oddźwięk zawsze bez porównania żywszy, i wśród nich znajdą więcej takich, którzyby na nie to i owo odpowiedzieć mogli, a na wyższym poziomie nauczania można w danym wypadku polecić uczniom porównanie ajschylosowego opisu ogromnej armji perskiej z opisem nawały tureckiej, przedstawionej przez Żeromskiego w „Dumie o hetmanie" — Także i armja „boga wojny", opiewanego przez Mickiewicza w „Panu Tadeuszu" może być tematem porównania.

W dalszym toku lekcji przeczytałem dziewczątkom wyjątki z pieśni chóru, gdzie jest mowa o tem: w jaki sposób Persowie wtargnęli do Grecji, — jak bezgraniczną była władza króla perskiego, i jakiem było, rzekomo, dziejowe zadanie narodu Persów:

„Tratwy związawszy, po morza topieli
Przebyli przesmyk atamanckiej Helli;
W zuchwalstwie swem

Niepożądani ci goście
Po silnie zbitym przeszli moście,
Po jarzmie, co kiełza głąb wód.

Gdzież równie wtady, równie silny człek,
Któryby tamą legł
Przeciwko morskiej, rozhukanej toni?
Któż się prądowi obroni
Perskiego hufca? Gdzież śmiały ten wróg,
Coby go wstrzymać mógł?

Zdawna od bogów przeznaczon jest los,
Ażeby Persów lud
Na karc bitewny swe zastępy wiódł,
Aby, wojenne wszczynając zawody,
Burzył miasta, walił grody,
Światom zadawał cios."

Tu zwróciliśmy się znowu do mapy, żeby uświadomić sobie śmiałość i wielkość kserksesowego „wyczynu". Nasunęły się przytem pytania porównawcze co do władzy, jaką w sprawach wojny miał król polski, i co do tego, jaką była dziejowa rola państwa polskiego.

Następnie przeczytałem zaciekawionym uczenicom wieść gońca o klęsce, która swoim ogromem przewyższała wszelkie obawy, zwłaszcza obawy i niepokoje, jakie mogły trapić matkę-królowę, wdowę po wielkim królu Darjuszu. Wrażenie, jakie na małych słuchaczkach sprawiały lamenty chóru, przerywające opowieść gońca, było przejmujące:

Goniec: „O wy aryjskiej ziemi wszystkie grody!
O kraju Persów! O bogactw przystanie!
Wszystkie wam skarby zniszczył jeden cios!
Na krwawym łanie
Wszystek kwiat Persów legł!"

Chór: „O, bólu! O, bólu! O jej!
Co za nowiny! strach!
Tońcie Persowie, w łzach,
Pomni żałości tej!

Za długo nasz żywot trwał,
Że taki grom dziś padł
Na tę sędziwość lat!
Szał nas ogarnia, szał!

O rety! O żalu! O troski!
Hellado, o kraju ty boski!
Daremnie aryjskie więc strzały
Z stron wszystkich na ciebie padały."

Goniec: „Na polach Salaminy stos za stosem leży
Pobitych i precz, dalej, wzdłuż całych wybrzeży."

Chór: „O rety! O troski! O żale!
Powiadasz, że idą na fale,
Na morza nurt wrzący, głęboki
Te drogie, skrwawione te zwłoki!"

Goniec: Nic łuki nie pomogły! Przybili okręty
I wszystek na nich hufiec został w pień wycięty.

O imię Salaminy, wstrętem przeogromne!
I was, Ateny zgubne, nigdy nie przepomnę!

(Dalszy ciąg nastąpi)

Dzień magnatki bizantyńskiej

Sławny patrycjusz, generał Buces, na czele armji cesarskiej odebrał Arabom Antyochję, potężną fortecę południową. Towarzyszyła mu ulubiona córka Marja z mężem Argirem, który był gubernatorem jednej z prowincyj Azji. Piękna pani wypoczywała po trudach podróży w cudownej willi w teraźniejszem Skutari, dawnem Chrysopolisie (Złote miasto) nad Bosforem naprzeciwko stolicy. Spacerowała po pięknie wyłożonych płytami ścieżkach ogrodu i rozkoszowała się panoramą chrześcijańskiej stolicy Wschodu, jaśniejącej setkami złoconych kopuł i pałaców, wśród kwitnących ogrodów.

Dwie służące z Syrji proszą panią do komnaty, której marmurowe ściany zdobi mozaika. Wypada przygotować się do wielkiej uroczystości. Ma się odbyć przyjęcie w pałacu cesarskim. Mianowana damą dworu („patrycjuszką pasa“) Marja musi godnie się ustroić. Mniejsza o to, że o cesarzowej kursują niemiłe plotki. Teofano, wdowa po Romanie II., wyszła za starego Nicefora Fokasa, zwanego Młotem Saracenów, obdarzając go koroną. Wkrótce podbiła jej serce uroda wspaniałego wodza Ormianina Jana Cymischesa. Mąż został znienawidzony. Jęła przemyśliwiać nad jego zagładą. Wytworzyła się duszna atmosfera podejrzeń, złowrogich plotek, ponurego oczekiwania.

Przed tak doniosłem występem Marja jest nieco niespokojna. Klęka i modli się do Przenajświętszej. Obraz ten w dzieciństwie otrzymała od słynnego pustelnika. Służąca sprząta jej łoże, jedwabne pierzyny, okryte kosztownemi futrami. Wkłada na panią śnieżnej białości tunikę z najdelikatniejszej tkaniny, ozdobioną złotemi frendzlami. Spieszy, ledwo spojrzała na jedynaka, przyniesionego przez mamkę. Podąża z mężem do barwnie malowanej łodzi z dziesiątkami wioślarzy. Do łodzi wsiadają dwaj olbrzymi („wielkości palmy“) Normannowie z oddziału gwardji i mnich, mieszkający przy rodzinie. Łódź mknie między licznemi statkami, przybyłemi z Azji i Europy.

Po wylądowaniu pani wsiada do lektyki zdobnej inkrustacjami z kości słoniowej i ukrywa się za barwnemi firankami. Dwaj niewolnicy Scytowie mkną z nią tłumnemi ulicami. Naprzedzie biegną dwaj policjanci z żelazem okutemi kija-

mi i brutalnie torują drogę. Marja wraca do pałacu swych przodków w pobliżu Katedry Apostołów, która mieści w olbrzymich sarkofagach prawie wszystkich zmarłych monarchów. Jest to najlepsza dzielnica. Mnóstwo ludzi przybyło na powitanie pani, której nie widziano przeszło rok. Liczna służba okrywa pocałunkami jej kolana. Kupa żebrzących mnichów i innych biedaków czeka jałmużny. Koleżanki w zbytkownych strojach przybyły licznie, by posłuchać opowieści o dalekich krajach. Gospodyni prowadzi je do ginekejon przez wysoką sień kolumnową i prosi usiąść na poduszkach jedwabnych. Opowiadanie, przerywane wybuchami wesołości roztacza obraz z palonych piachów, okrytych lasami gór, noclegów w namiotach śród wojska. Mówi o surowych wartownikach, którzy wymagali od wchodzących do obozu hasła — przeważnie imienia którego ze świętych. Żywność i broń dzwigały niezliczone szeregi koni, ozdobionych pstrokatemi wisiorkami. W miastach witały delegacje z metropolitami, biskupami i gubernatorami o wspaniałej postawie. Wspaniale wchodziło zwycięskie wojsko do Antjochji przy ostrych dźwiękach bojowych bębnów. Jeńcy Arabowie, stojąc długiemi szeregami, tłukli łbami o ziemię. Oczy przyjaciółek zaświeciły zachwytem i zazdrością, gdy Marja pokazywać zaczęła liczne dary, które otrzymała od władców muzułmańskich, którym darowano wolność za jej wstawiennictwem. Były to perły, wonności, drogie kamienie, syryjskie tkaniny pełne haftowanych zwierząt, naczynia upiększone emalją i cacka damsceńskie z miedzi, inkrustowane wzorzyście. Służące przynoszą jeszcze jeden ciężki kufer i wyjmują przy krzykach zachwytu cudowny twór warsztatów bagdadzkich. Jest to olbrzymiej wielkości biała tkanina, na którą rzucono 24 szeregi haftowanych orłów i pawiów jaśniejących złotemi i niebieskiemi piórami. Otrzymała ją od emira Aleppo. Dziwne przeznaczenie miała jej nadać piękna kobieta! Miał to być jej całun.

Społeczeństwo nad Bosforem odznacza się niezwykłą pobożnością. To też wszystkie te cuda idą w zapomnienie, gdy zjawia się relikwijarz, pięknie emaljowany, zawierający skarb największy — kostkę najdawniejszego świętego Antjochji, którą córce zwycięskiego wodza ofiarował tamtejszy patryarcha. Na chwilę rozmowy umilkły i wszystkie panie żegnały się pobożnie i składały na świętościach pocałunek, pełen wiary.

Znużona gospodyni chce teraz posłuchać nowin. Pyta, czy promienna Teofano urządzała jakie uroczystości. Czy założono nowe klasztory? Czy ruscy kupcy przywieźli drogie futra i kawior. Jakie towary przywieźli Włosi z Amalfi na galerach? Która z koleżanek porzuciła grzeszny świat i została mniszką? Któremu z generałów cesarz kazał wyłupić oczy? Na którego z dostojników gwałtem włożono suknie

zakonne i zesłano do odległego monasteru? Czy wciąż cieszy się uwielbieniem surowy asceta „słupnik“, modlący się od szeregu lat na kolumnie?

Przyjaciółki najchętniej opowiadają o nowych modach i lekach. Przywożą je Włosi z Wenecji, Genui i Bari i pokazują na rynkach koło Złotego Rogu. Niektórzy kupcy już dobijają się do bramy, Pani nie ma czasu, musi spożyć śniadanie, przebrać się i udać się do sali tronowej. Na trzcinowem stole ukazują się różne kaszki, sosy, niezbyt wonna polewka z ryb, znienawidzona przez cudzoziemców, pieczona baranina z mocną korzenną przyprawą. Na deser owoce. Pije tylko perfumowaną wodę. Mocne wino z wysp oraz piwo przywiezione przez Waregów ze Szwecji, piją tylko mężczyźni.

W pałacu należy się zjawić w niezmiernie kosztownej sukni, utkanej z nici złotych i jedwabnych, Prawo do niej mają tylko „Patrycjuszki Pasa“. Zdobią ją heraldyczne twory: gryfy, orły, pawie, lwy o barwach żywych na złotym tle. Odznaką nowej godności jest wspaniały pas szeroki ze złotym szlakiem i frendzlami. Piękny płaszcz spięty jest na ramieniu klamrą emaljowaną. Na włosach złota siatka. Na czoło sługi wkładają djadem, haftowany złotemi palmami. Przymocowane do niego olbrzymie wisiorki spadają aż na ramiona, zakrywając uszy. Obnażone ręce zdobią bransolety z portretem męża i obrazem św. Teodora Stratilatosa, patrona wojowników. Sandały przymocowane są złoconemi rzemieniami. Niewolnicy szybko niosą nosze, otoczone strażą. Cesarz, Pozostający pod opieką Boga, opuścił na kilka godzin ufortyfikowany zamek Bukoleon, w którym czuł się bezpiecznie, i przybył do olbrzymiego świętego Pałacu, gdzie miał udzielić posłuchania wdowie zwyciężonego księcia Bulgarów i córce księcia gruzińskiego, wziętej w charakterze zakładnicy. Poprzez olbrzymi tłum żołnierzy, dworaków, urzędników i duchowieństwa lektyka przybywa do pałacu. Niewolnicy w białych tunikach prowadzą panie przed oblicze Bazilewsa, który nie lubi czekać. Idą między szeregami nieruchomych wojowników skandynawskich. Otwierają się olbrzymie drzwi sali tronowej. W głębi na tronach, w złocistych płaszczach kraciastych zasiada ukoronowana para. Po przystąpieniu progu panie klękają i dotykają czołem podłogi. Następnie każda, prowadzona osobno przez dwu niewolników, składa pocałunek na rękach i nogach władców, którzy nawet nie raczyli rzucić na nie spojrzenia. Niewolnicy pomagają się podnieść. Mistrz ceremonji dotyka złotą laseczką i wygłasza formułę pożegnania. Zostały zaproszone na ucztę cesarską o późniejszej godzinie.

Wypadnie im często zjawiać się na niezliczonych przyjęciach pałacowych przy boku cesarzowej. Bajecznie ustrojone

jednak przeważnie pod gęstym welonem będą asystowały Teofano w świątyni, w loży cyrku podczas rewij wojskowych i procesyj. Naróżowana, nieruchoma, jaśniejąca drogiemi kamieniami, Cesarzowa wygląda jak posąg jakiegoś bóstwa wschodniego.

Po powrocie do domu Marja dyktuje sekretarzowi list do ojca, który jest gubernatorem Antyochii. Jest to opis ceremonii. Zwój papirusu wiąże sznurkiem jedwabnym, którego końce łączy ołowianą bullą z wybitym swem imieniem. Następnie udaje się do matki, która przebywa w pobliskim klasztorze zbudowanym za jej pieniądze. Surowa staruszka pyta Marję, czy w dalekich podróżach nie zaniedbywała obrzędów i modlitw, czy stawiała przed obrazami zapalone świece, czy dawała jałmużnę żebrakom i wspierała biednych mnichów. Prosi o wypożyczenie przywiezionych relikwij, by mniszki, „siostry aniołów", mogły im oddać cześć należną.

Wieczorem mąż opowiada, że otrzymał pomyślne wiadomości o urodzajach w majątkach we Tracji i Kappadocji. Z Azji przyprowadzono mu wspaniałych rumaków wyścigowych. Odwiedził szpital, założony przez ojca żony i przekonał się, że jest dobrze prowadzony i że udziela pomocy licznym trędowatym i cierpiącym na inne choroby skóry.

Marja sama chce zobaczyć szpital. Przed pałac zajeżdża powóz, zaprzężony parą koni azjatyckich, lśniący od ozdób ze złota i srebra oraz inkrustacyj z kości słoniowej. Dwaj szybkobiegacze udają się naprzód. Mnisi, pielęgnujący chorych, spotykają panią przy bramie i prowadzą do kaplicy Kosmasa i Damjana. Podwórze napełnia tłum ciekawych chorych, którzy opuścili łoża boleści. Widok ich ran i pokaleczonych członków napełnia opiekunkę taką odrazą i przygnębieniem, że zostawiwszy hojny datek, czemprędzej opuszcza to miejsce ponure.

Powóz powoli sunie wzdłuż Złotego Rogu. Przed Ministerstwem Wojny stał tłum obcoplemiennych wodzów, którzy ze swemi oddziałami służyli Bizancjum. Byli to wspaniali ludzie: Normannowie o rudych kędziorach, Ormianie o orlich nosach, z czarnemi brodami, Słowianie z czubami, emirowie, renegaci, awanturnicy z wybrzeży morza adryatyckiego. Przybyli po żołd, który miała ich żołnierzom wypłacić „Kasa barbarzyńców". Przyjaciółki dotarły do klasztoru św. Mammiasza, koło którego był Ruski Rynek. Kupcy mieszkali w prymitywnych namiotach ze skór. Ci przybysze zza progów dnieprzańskich i brzegów północnych Morza Czarnego mieli wygląd dość dziki. Przywieźli najcenniejsze produkty Scytji: bursztyn, miód i wosk i wspaniałe futra. Pierwsze osobistości stolicy chętnie nabywają te towary. Deszcz złotych monet spada na przemyślnych Russów.

Panie podziwiają sztuki hinduskich żonglerów, przybyłych znad Morza Czerwonego z krokodylami, słoniami, tybetańskiemi niedźwiedziami i olbrzymiemi małpami. Nie brak tu Cyganek, które wróżą. Brudne ich wozy z namiotami, stoją przy wielkim murze, broniącym Umiłowaną Przez Boga Stolicę.

Szybkobiegacze torują kijami drogę w tłumie. Panie dość obojętnie przyglądają się ponurym scenom podczas dalszej przejażdżki. Oto straż więzienna wlecze do klasztoru starego urzędnika łapownika. Wypalą mu oczy żelazem i na całe życie zamkną w klasztorze.

Marja nie omija najsłynniejszej świątyni Matki Boskiej Włachernskiej. Tu co roku Cesarz pogrąża się w wodzie święconej. Ceremonja ta odbywa się z niezmierną wystawnością. Obecnie olbrzymi tłum słucha płomiennej przemowy mnicha, który całe życie strawił na ratowaniu z rąk niewiernych jeńców, narażając się na męki i śmierć. Marja dobrze zna okropności wojen granicznych, wie, że malowane przez niego obrazy niedoli nie są przesadą, i wysypuje mu do rąk całą zawartość swej sakiewki, by mógł dalej prowadzić swe dzieło miłosierdzia. Starzec ten z ognistym wzrokiem, w krótkim habicie z grubej wełny wzbudza zaufanie tłumu. Przed słynnym obrazem koleżanki klękają i przywierają ustami do złotych sztachet, otaczających go.

Po opuszczeniu cerkwi koleżanki kontynuują interesujące rozmowę o ostatnich wypadkach. Straszliwym był los kaznodziei i kapelana pałacowego, który szerzył heretyckie poglądy wśród członków Synodu Najświętszego. Przebito mu język żelazem czerwonem, bito batogami, a potem zamknięto w klasztorze. Był to świetny teolog, który podczas wielkiej dysputy z ormiańskim biskupem zwyciężył go nieprzepartą siłą swych argumentów. Również niewesoły był los kupców weneckich, którzy wykradli tajemnicę cesarskich warsztatów tkackich. Zakuci w kajdany, gniją w więzieniu. Nie pomogą protesty i groźby podesty (konsula).

Panie mało interesują się życiem umysłowem i literaturą która jest dla nich nudna. Mnisi ułożyli kilka nowych litanij, uczony biskup wydał zbiór wierszy, ukazało się kilka prostackich komedyj dla portowych teatrzyków ludowych. Bibljoteczki tych pań składają się z żywotów świętych i modlitewników, ozdobionych minjaturami.

Przyjaciółka Anna, słynąca z piękności i bogactwa, wydaje przyjęcie na cześć Marji w swych ogrodach koło Złotej Bramy. Zebrały się tam same panie. Witają Marję radosnemi okrzykami: „Chwała Bogurodzicy, której opieki zaznałaś w krainie nieczystych psów, bezbożnych synów Hagary (Arabów)!“

Towarzystwo roziokowało się w cieniu olbrzymich platanów. Podano w emaljowanych dzbanach napoje, chłodzone lodem ze szczytu Olimpu. Służące noszą zielone koszyczki z piernikami miodowemi, owocami i małemi serkami owczemi.

Bizantyńskie arystokratki chętnie wychodziły zamąż za obcoplemieńców i przebywały w dalekich krajach, przybywając do stolicy dla rozrywki. Dlatego mówią z obcym akcentem, zniekształcając słowa pod wpływem otoczenia w Smirnie lub Efesie, ulegając wpływom mowy chozarskiej, bułgarskiej, gruzińskiej, ormiańskiej i włoskiej. Ulubionym tematem gawędy są plotki, skandale dworskie, wyniesienia się i upadki możnych, mody weneckie, rzymskie, frankskie. Nie są pomijane wypadki straszne, np. trzęsienia ziemi, niszczące świątynie. O dzieciach mówi się mało. Pozostają one pod opieką piastunek. O mężach wogóle się nie mówi. Normalne życie rodzinne przestało istnieć.

O zachodzie słońca rozpoczęły się występy syryjskich śpiewaczek i pląsy tancerek. Czas wracać do domu. Po drodze towarzystwo zatrzymuje się przed kolumną znakomitego „słupnika". Otaczają ją tłumy, podziwiające wytrzymałość prawie nagiego starca, ogromnie wychudłego z nieprawdopodobnie długą siwą brodą. Ze szczytu kolumny spuszcza na sznurze koszyk do ofiar. Marja opuszcza monetę temu „przyjacielowi aniołów", który ją poznaje i udziela błogosławieństwa, zapewniającego nagrodę w niebiosach.

Podczas kolacji dowiaduje się od męża, że stary monarcha zamierza opuścić wstrętne miasto i wyrusza na wojnę Naprzód wysłane będą oddziały Skandynawów.

Zapada wonna, gwiaździsta noc. W tafli Bosforu odbijają się tysiące płomyków, światełek w oknach pałaców, domów, will, klasztorów. Na skrzyżowaniach ulic płoną lampki przed obrazami świętych. Innego oświetlenia niema. Grupy niewolników z pochodniami towarzyszą spóźnionym panom

Marja przebiera się po raz czwarty, by udać się do Świętego Pałacu na wieczorne przyjęcie. W pobliżu pałacu niewolnicy, niosący jej lektykę zatrzymali się wylęknieni przed naciskiem pędzącego tłumu. Jeden z biegnących krzyknął: „Cesarza zamordowano! Pałac otacza gwardja skandynawska. Wejście zakazne!" Drętwiejąc z przerażenia każe niewolnikom co siły w nogach pędzić do domu. Mąż jest straszliwie poirytowany. Małżonkowie w trwodze wytężają myśl, by zgadnąć, co teraz będzie.

Tak płynęło życie warstw wyższych w Bizancjum w r. 969.

P. Ganżyński.

Projekt reformy ministerstwa wojny Ks. Warszawskiego w 1810 r.

WYDZ. 2. DZIAŁANIE WOJSKOWE. (ciąg dalszy)

Ten wydział ma: I. Szefa Wydziału I. podszefa. Dzieli się na 2 biura, B. ruchu i B. odmian. — **B. Ruchu**, do niego należą wszelkie działania, skład dywizjów, odmiana stanowiska korpusów i wydanie rozkazów i podróżniów do wszelkiego ruchu; odbieranie raportów o stanie wojska; organizacja wojska, podpisy korpusów przez gen. inspektorów odbyte, zawiązanie nowych korpusów, zwinienie i rozpuszczenie zbytecznych; odpuszczenie ze służby z pensją, przyznanie placy reformowanym, wygotowanie raportów dla króla; korespondencja z gen. inspektorami broni. Użyci w tem biurze są: 1 szef B. 1 sekr. 2 podsekr. 1 protok. **B. Odmian**, do niego należą wszelkie mianowania na stopnie i urzędy, awanse, nagrody wojskowe, dymisje i urlopy, patenta na ozdobę krzyża, protokół ozdobionych, lista starszeństwa, rozwiązanie sporu stąd wynikającego. To biuro ma 2 oddziały, jeden tyczy się piechoty, drugi jazdy. Do drugiego należą wszyscy gen., oficerowie Sztabu Wojska, komendanci i sztaby placu. Użyci w tem biurze są: 1 Szef B. 1 Sekr. 2 podsekr. 2 protok. 1. dozorca.

WYDZ. 3. DYREKCJA GENERALNA POPISÓW.

Wydział ten ma jednego szefa wydziału, który razem jest inspektorem popisów. Dzieli się na 4 biura, t. j. Biuro Dyrekcji popisów i korespondencji z Inspektorami. B. roztrzęśnienia i sprawdzania popisów, B. rachunkowe, B. podpisów krajowych, (konskrypcji) i zbiegłych od wojska. **Biuro Dyrekcji popisów i korespondencji.** Do obowiązków biura ściąga się urządzenie i kierowanie popisami i wygotowanie projektów dla ulepszenia popisów; lista inspektorów i podinspektorów; korespondencja z inspektorami. Użyci w tem B. są: I. Szef B. 1 podsekr. 1 protok. B. **rostrząśnienia i sprawdzenia popisów.** Do tego biura należy ostatecznie rostrząsać i sprawdzać wszystkie popisy, wymieniać Inspektorom zaszłe w ich Dywizjach pomyłki, do poprawienia ich następnie, użyci w tem tok. **B. Rachunkowe.** Obowiązki tego Biura są wyprowadzać z każdego ćwierćrocza ogół wydatków na korpusy, podług rewjów, jako i na żołd oficerów bez wojska i wszelkich wydatków rewjami objętych, przesłanie wyciągu tych wydatków do wydz. funduszów dla umieszczenia ich w rachunku głnym. Użyci w tem B. są: 1 szef B. 1 sekr. dwuch kontrolorów 1 protok. **B. popisów krajowych.** utrzymuje stan ludności popisowej, wiekiem rozgatunkowanej w każdym Dep-cie w liczbie ogólnej, stan brakujących ludzi korpusom wedle popisów inspekcyjnych dla podania Ministrowi Wojny przed końcem każdego roku liczby potrzebnych rekrutów; do tego biura należy poszukiwanie zbiegłych popisowych, dla wezwania władz do ich zwrócenia i wskazania ich gdzie mają być zwróconemi, korespondencja z władzami cywilnemi względnie przedmiotów biura tego tyczących się. Użyci w niem są: I Szef B. I Sekr. 2 podsekr. 2 protok. 1 archiwista wydziałowy, 1 dozorca.

Wydz. 4. Artylerja i Indzbeniery.

Ten wydział ma: 1 Szefa Wydziału, obowiązki jego są mianowanie, umieszczenie, awans wojskowy do art. i indzinierów należących i ich inspekcja, korespondencja ministra z Dyrekcjami, co do artylerji względem lania i lawe-

towania dział, roboty wszelkie, broni i narzędziów wojennych względem wyrabiania prochu, saletry, amonicji wszelkiego rodzaju; względem uzbrojenia i opatrzenie placów względem fabryk i kuźniów. Do niej należą zbrojownie, zaprzęgi, tabor artylerji, dostarczenie koni do zaprzęgów wszelki transport artylerji, nakoniec utrzymanie gmachów artylerji i zbrojowniów. A co do Dyrekcji Indzinierów, względem twierdz, i miejsc oszańcowanych, względem robót fortyfikacyjnych, budowy i utrzymania koszar, składów prochowych, szpitalów i innych wojskowych zabudowań. Względem Szkoły Art. i Indzinierów, nakoniec wszelkich przedmiotów z tego wypływających. Wydział ten dzieli się na 2 Biura i 4 oddziały. **B. Art.** oddział osób i oddz. rzeczy ma: I. Szefa B. I. sekr. 2 podsekr. 2 protok. **B. Indzinierów,** oddz. osób, oddz. rzeczy ma: I. Szefa B. I. Sekr. 2. podsekr. 2. protok. I. dozorca.

Wydz. 5. Opatrzenie Wojska.

Ten wydział ma: 1 Szefa Wydziału, dzieli się na 4 biura, Biuro żywności furażów i tansportów. B. Szpitalów i wewnętrznego opatrzenia koszar. B. ubioru, oporządzenia ludzi koni tudzież remonty, B. komisarzów wojennych. Do obowiązków tego wydziału należy: rachunki służby żywności i furażu, ubiór, oporządzenie rekruta, opatrzenie wszelkich składów i miejsc warowanych w żywność i furaż; szpitale, komisarze wojenni i urzędnicy zdrowia: koszary co do potrzeb wewnętrznych, wynagrodzenie kwater, furażów opału i popasów wojskowych, wszystkie konwoje i transporta, oficerowie odstawieni, oficerowie z pensją odpuszczenia, wdowy pensjonowane, podoficerowie i żołnierze krzyżem wojskowem ozdobieni, którzy od służby zwolnieni zostali, popasy wojskowe nakoniec roztrząśnienie rachunku z dochodów i wydatków, wszystkich części administracji sobie własnych. **B. żywności furażów i transportów** składa się z I. Szefa B. I. Sekr. 2 podsekr. 2 prot. B. **Lazaretów i koszar:** .. Szef B. I. Sekr. I. podsekr. I. protok.

Biuro ubioru oporządzenia i remonty: 1 sze Biura, 1 sekretarz, 1 podsekretarz, 1 protokulista.

Biuro komisarzów wojennych: 1 szef Biura, 1 sekretarz. 2 podsekretarze, 2 protokuliści, 1 dozorca.

1 Dyrektor naczelny wszystkich wydziałów, razem Sekr. Generalny ma płacę w sztabie głównym.

1	vicedyrektor	fl.		. . . . .	10.000
4	szefów Wydziału	à „	8.000	. . . . .	32.000
17	szefów Biur	„ „	5.000	. . . . .	85.000
5	sekretarzów	„ „	4.000	. . . . .	20.000
14	sekretarzów	„ „	3.000	. . . . .	42.000
2	kontrolorów	„ „	4.000	. . . . .	8.000
2	kontrolorów	„ „	2.000	. . . . .	4.000
1	kalkulator	„ „	4.000	. . . . .	4.000
1	archiwista	„ „	4.000	. . . . .	4.000
27	podsekretarzów	„ „	4.000	. . . . .	54.000
22	protokulistów i kancelistów	„ „	1.500	. . . . .	33.000
6	dozorców	„ „	2.000	. . . . .	7.200
	Wydatki na oświecenie i opał we wszystkich biurach			. . . . .	36.000
	Minister sam			. . . . .	27.000

Ogółem: 103 Ogółem: 366.000

Między wojskiem czynnem a biurami ministerji potrzebna jest koniecznie pośrednia klasa urzędników i oficjalistów, których nazwać można narzędziem użytem prze Ministra wojny dla nadania ruchów całej machinie wojennej. Takiemi są inspektorowie i podinspektorowie popisów, płatnicy, komisarze, ordonatorowie i zwyczajni wojenni naczelnicy i urzędnicy zdrowia, urzędnicy i oficjaliści żywności. — Inspektorów popisów jest czterech, podinspektorów różnych klas dwunastu, adjunktów dwudziestu, płaca ich jak następuje:

4	inspektorów popisów	à fl. 15.999^{5}	. . .	63.996^{20}
3	podinspektorów klasy 1-szej	„ „ 13.006^{5}	. . .	39.018^{15}
3	podinspektorów klasy 2-giej	„ „ 10.998^{20}	. . .	32.996
6	podinspektorów klasy 3-ciej	„ „ 9.502^{5}	. . .	57.013
20	adjunktów	„ „ 2.482	. . .	49.646
Ogół.: 36			Ogół.:	242.664^{5}

Płatników jest piętnastu, jeden generalny, czterech dywizyjnych i dziesięciu podpłatników po jednemu w każdem Departamencie. Płaca ich następująca:

1	płatnik generalny		. . .	10.001
4	płatników dywizyjnych	à fl. 5.998^{5}	. . .	23.992^{20}
10	podpłatników	„ „ 4.002^{25}	. . .	40.028^{10}
22	pisarzy	„ „ 1.995^{12}	. . .	43.897^{10}
Ogół.: 37			Ogół.:	117.919^{10}

Komisarzy wojennych jest siedemnastu, t. j. dwuch ordonatorów, piętnastu komisarzów różnej klasy i piętnastu adjunktów. Płaca ich następująca:

2	ordonatorów	à fl. 15.999^{5}	. . .	31.998^{10}
5	komisarzów 1-szej klasy	„ „ 8.005^{10}	. . .	40.628^{10}
5	komisarzów 2-giej klasy	„ „ 6.995^{25}	. . .	34.979^{5}
5	komisarzów 3-ciej klasy	„ „ 5.000^{15}	. . .	25.002^{15}
15	adjunktów	„ „ 3.005^{5}	. . .	45.077^{15}
Ogół.: 32			Ogół.:	177.085^{25}

Służba zdrowia Zwierzchnictwo nad tą służbą powierzone jest 3 inspektorom generalnym zdrowia, 4 doktorom, 4 chirurgom, 4 aptekarzom naczelnym. Ci mają pod sobą 109 urzędników zdrowia różnej klasy. Ta służba kosztuje:

3	inspektorów generalnych zdrowia	à fl. 10.001	. . .	30.003
4	doktorów naczelnych		. . .	
4	chirurgów naczelnych		. . .	
4	aptekarzy naczelnych		. . .	57.670
18	urzędników zdrowia 1 klasy	„ „ 4.002^{15}	. . .	72.051
20	urzędników zdrowia 2 klasy	„ „ 2.506^{10}	. . .	62.658^{10}
66	urzędników zdrowia 3 klasy	„ „ 1.301^{25}	. . .	85.921
Ogół.: 124			Ogół.:	308.303^{10}

Organizacja lazaretów jak następuje: **Biuro centralne** składa się z:

1	dyrektora generalnego		. . .	15.999^{5}
1	inspektora		. . .	8.005^{20}
3	oficjalistów	à fl. 5.665	. . .	16.996^{25}
4	pisarzy	„ „ 2.506^{10}	. . .	10.625^{10}
Ogół.: 9			Ogół.:	51.027

Gospodarstwo i posługa lazaretów:

4	ekonomów 1-szej klasy	à fl.	3.601^{10}	14.405^{10}
8	ekonomów 2-giej klasy	„ „	3.005^{5}	24.041^{10}
12	oficjalistów 1-szej klasy	„ „	2.396^{26}	28.762
18	oficjalistów 2-giej klasy	„ „	1.800^{20}	32.412
36	oficjalistów 3-ciej klasy	„ „	1.204^{25}	36.145
18	podoficerów 1-szej klasy	„ „	961^{5}	17.301
68	podoficerów 2-giej klasy	„ „	486^{22}	$33\,098^{10}$
500	posługaczów	„ „	365	182.500
Ogół.: 658			Ogół.:	368.665

B i u r o D y r e k c j i Ż y w n o ś c i jako i płaca wszystkich oficjalistów do niej należących nie liczy się oddzielnie, gdyż wchodzi w ogół sumy wyznaczonej na żywność.

S ł u ż b a p l a c ó w składa się z 143 osób i kosztuje jako to:

1	komendant 1-szej klasy			15.000
2	komendantów 2-giej klasy	à fl.	10.000	110.000
10	komendantów 3-ciej klasy	„ „	6.000	60.000
60	komendantów 4-tej klasy	„ „	4.000	240.000
13	adjuantów 1-szej klasy	„ „	3.000	39.000
25	adjutantów 2-giej klasy	„ „	2.000	50.000
1	sekretarz placu 1-szej klasy			2.000
12	sekretarzów placu 2-giej klasy	„ „	1.680	20.160
10	sekretarzów placu 3-ciej klasy	„ „	1.128	11.280
Ogół.: 143			Ogół.:	547.440

Złączywszy wszystkie szczegóły wyżej opisane i wydatki wszystkie na wojsko podług budgetu na rok 1810/11, okazuje się, iż wojsko całe kosztuje jako to:

a) biura wojenne wraz z Ministrem i koszta na opał i oświecenie	366.200
b) inspektorowie popisów	242.667^{5}
c) płatnicy	$117,919^{10}$
d) komisarze ordonatorowie i wojenni . . .	177.085^{25} *)
e) służba zdrowia	308.203^{10}**)
f) biuro centralne lazaretów	51.027
g) służba lazaretowa	368.665
h) lekarstwa	24,000
i) instrumenta	30,000
k) pranie i wydatki nadzwyczajne	100.000
l) utrzymanie furnitur	150.000
m) inwalidy i weterany	582.796
n) komendanci placu	547.440
o) opał i światło do koszar i lazaretów . .	1.091.000
p) utrzymanie fournitur w koszarach . . .	143.500
y) utrzymanie artylerji i arsenałów . . .	1.770.580
r) utrzymanie fortyfikacji i budowli	849.000
s) żołd . . . . , , ,	$17,192,604^{25}$
t) masa ogólna . . . . ,	$6,123,899^{15}$
u) wydatki nadzwyczajne	1.000.000
w) żywność wojska, której kraj nie ma obowiązku przystawić	12.596.283
Ogółem: . . .	43.892.971

(Dalszy ciąg nastąpi)

UWAGA. Żywność dla chorych położona w budgecie 608.333^{10} nie zaciąga się tu w tabelę, ponieważ wraca się odtrąceniem 10 gro: za każdego chorego, który w żołdzie wojska objęte.

*) NB. w budgecie omyłka, gdyż tylko rachowano *117.919^{25}*.

**) NB. w budgecie omylone, gdyż napisane *308.033^{10}*.

Handel ruskich słowian z arabami.

Zapewne już w 6. w. kupcy naddnieprzańscy handlowali z greckiemi miastami Krymu, sprzedawali im futra, wosk, miód. Pewien Arab, podróżujący po licznych krajach koło r. 860, twierdzi, że Słowianie z najodleglejszych krain przywozili na wybrzeża Czarnego Morza swe towary, płacąc Grekom dziesięcinę. Pływali statkami po Wołdze do stolicy Chozarów Ityl nad ujściem Wołgi, wypływali na morze Kaspijskie, czasem nawet przybywali na wielbłądach do Bagdadu. U Greków kupowano jedwabne tkaniny słodycze, wyroby złote, koronki, wino, mydło, gąbki. U Chozarów i Arabów nabywali drogie kamienie, paciorki (szklane perełki), safjan, dywany, korzenie. Z Bałtyku przywożono wzamian za to wyroby normańskie - siekiery i miecze, inne wyroby bronzowe i żelazne, ołów i bursztyn oraz niewolników. Zresztą w obiegu było wiele pieniędzy arabskich i zach.-europejskich. W Rosji znajdowano skarby monet arabskich wagi przeszło 100 kilo. Koło Muroma znaleziono „kład" z 11.077 monet arabskich. Na Ukrainie znaleziono znaczne ilości monet greckich i rzymskich cesarskich.

Około r. 900 na terenie teraźniejszej Rosji było 20 większych miast, mniejszych zaś było tyle, że normannowie nazywali ten kraj „Gardarikiem", bogatym w miasta. Kupcy ze Smoleńska, Czernigowa, Lubecza, Kijowa mieli wielkie trudności w okolicy „progów", które na przestrzeni 65 kil. zatarasowywały Dniepr. Wypadało ładunki przenosić na karkach niewolników i walczyć ze strasznymi rabusiami - Pieczyngami, dziczą stepową, którzy czyhali na wysokim brzegu, by wymordować załogę łodzi i zabrać towary. Jak groźnymi byli ci jeźdzcy, świadczy los księcia kijowskiego Światosława, którego chwycono i zamordowano razem z drużyną, gdy wracał z wojny z cesarzem Cymischisem, a z czaszki zrobiono kubek do wina.

Po przybyciu do Carogrodu kupcy mogli zamieszkać tylko na przedmieściach. Urzędnicy greccy sprawdzali ich dokumenty i spisywali nazwiska, przedewszystkiem zaś żądali Hramot książęcych. Mieli bezpłatne utrzymanie i łaźnię. Do miasta wpuszczano ich partjami, najwyżej 50 osób, bez broni. Handel odbywał się bez opłat celnych i był uregulowany umowami. Głównymi organizatorami handlu grecko-słowiańskiego byli Normannowie-Waregowie, którzy byli napoły korsarzami, napoły kupcami a zarazem twórcami bardziej rozwiniętego życia politycznego Rusi Naddnieprzańskiej.

P. Żukowski

Zapytania i odpowiedzi.

CZY ZIEMIANIE POLSCY KARALI CHŁOPÓW CHŁOSTĄ W W. XIX?

W całej Rosji przed uwłaszczeniem chłopów w roku 1861, każdy ziemianin był dla nich w swym majątku izbą skarbową, policją, trybunałem cywilnym i karnym, wkońcu urzędem poborowym wojskowym, bo musiał według swego widzimisię dostarczać rekruta do wojska. W całej Rosji siekli wszyscy i wszędzie. W pamiętnikach Milewskiego czytamy na str. 15: „Chłop niedbale zaorał lub schował garść nasienia zapazuchę — 10 bizunów. Upiwszy się, stracił worek zboża pańskiego — 20 bizunów. Ten sam chłop zasnął na „noclegu" i pozwolił ukraść własnego konia — 25 bizunów z dodatkiem darmowego konia z dworu. Zatrząsł ogień z fajki na siennik i spalił swoją siedzibę — 100 bizunów i całe nowe zabudowanie".

CZY CAR ALEKSANDER II ZNAŁ JĘZYK POLSKI?

W r. 1860 car był na Podolu na obiedzie, wydanym przez szlachtę. Jakiś podniecony szlachcic piorunującym basem krzyknął po polsku: „A ja jeszcze piję zdrowie Najjaśniejszego Pana!" Na to cesarz, nawpół wstawszy, podniósł kielich i z uprzejmym uśmiechem najlepszym akcentem odpowiedział: „Serdecznie Szanownemu Panu dziękuję." W stosunkach z Polakami na terenie b. Polski car używał języka francuskiego.

ILE BYŁO GRODÓW PRZEDHISTORYCZNYCH W WIELKOPOLSCE?

Przeszło 400. Rozmieszczone one były przeważnie na wschodniem dorzeczu Warty na terenach żyznych i bezleśnych, których było znacznie więcej, niż zwykle przypuszczano, skoro „przez wieki całe pozostały nietknięte olbrzymie obszary leśne zachodniej, półn., a nawet i południowej Wielkopolski". (Dr. W. Kowalenko.)

KIEDY ZJAWIAJĄ SIĘ PUBLICZNE KAWIARNIE?

W 17 w. W r. 1715 w Londynie było ze dwa tysiące takich lokali. Przedstawicieli każdego zawodu, każda warstwa społeczna, każda partja miała swą ulubioną kawiarnię.

KTÓRY KRAJ NAJGORZEJ TRAKTOWAŁ AMBASADORÓW?

W Turcji do końca 18 w. sułtan umieszczał ambasadorów wrogich państw w zamku Siedmiu Wież, który do złudzenia przypominał więzienie. Wenecjanie siadywali tam czasem po kilka lat, jeden z nich w zamku tym nawet zmarł. Podczas wojny kreteńskiej r. 1646 ambasador Francji został uwięziony i obity kijami. Bej Algieru rozkazał przywiązać konsula Francji do lufy armatniej. Ludwik XIV był najbardziej ugrzeczniony. W dniu ogłoszenia wojny z Niderlandami rozkazał, aby odjeżdżającemu ambasadorowi wszędzie po drodze oddawano wszelkie honory i słuchano jego rozkazów.

W ubiegłych wiekach między dyplomatami powstawały gorszące kłótnie o pierwszeństwo podczas uroczystości. W Londynie w r. 1661 służba ambasadora Francji wszczęła srogą bójkę z ludźmi dyplomaty hiszpańskiego podczas powitania nowego posła Szwecji. Pocięto uprząż w pojazdach, chwycono za broń. Wielu zostało rannych i zabitych. Zapewne dyplomaci sami podjudzali swych ludzi.